

Już mieliśmy pierwszego bankruta w regionie i jednocześnie w rejonie budownictwa — BIAŁOSTOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI KRUSZYWA. Ubiegły rok zamknęło ono niedoborem 9,3 mln zł. Bank odwrócił się plecami do „Kruszywa”, jako do niewiarygodnego partnera i przestał go kredytować. Również odbiorcy jego urorku, sami najczęściej finansowo biedni, nie byli skory do ratowania m.in. poprzez udzielanie pożyczek, potencjalnego bankruta. Sama firma z tego dołka wyjść nie mogła. Nie miała za co kupować nowych maszyn, a stare były już bardzo wyeksploatowane. Nie miała też pieniędzy na podwyżkę zarobków dla załogi i wkładu się w ogonie plac w swojej branży.

Do bankructwa jednak nie došlo. Pomocną dłoń wyciągnęło Ministerstwo Budownictwa i Materiałów Budowlanych wspólnie z terenowymi władzami. Porównano zapotrzebowanie na kruszywo z wielkością produkcji. Okazało się, że branza nie nadąża, nawet bez ogłaszania upadłości białostockiej firmy, za potrzebami budownictwa. Słownie więc po nadzwyczajne środki.

Na początku tego roku, po odwołaniu dyrektora, wprowadzono zarząd komi-

Ratowanie (się?) przed bankructwem

saryczny. Dano mu duże uprawnienia. Szef zarządu, został nim — Jan Radzko, mógł nawet dokonać w przedsiębiorstwie radykalnych zmian, nie pytając o zdanie samorządu pracowniczego. Ten został zawieszony w swoich uprawnieniach.

Ministerstwo pozwoliło „Kruszywu” na ulgi, o które bezskutecznie zabiega wiele innych przedsiębiorstw. Może ono całą amortyzację przeznaczyć na rozwój, podczas gdy inni odprowadzają ją w około 50 proc. do Skarbu Państwa. Każdy pracownik mógł poza tym otrzymać tydzień płatności z firmy, a nie musiał płacić za to FAZ-owskiemu podatkowi. Poza tym ma łagodniejszy od innych system opodatkowywania przy podwyższaniu wynagrodzeń.

Korzystając ze swojej wyjątkowości BPPK otrzymało również przydział na dwa samochody dostawcze i koparkę. Reszty dokonało we własnym zakresie.

Szef zarządu uznał strukturę organizacyjną przedsiębiorstwa za przestarzałą, odpowiadającą potrzebom z lat posiadania zakładów suwalskich. Zredukował więc o 15 proc. ilość etatów i administracyjnych. Zmienił kilku kierowników i wypowiedział walkę plaństwu, bo zjawisko to było plagą niektórych oddziałów, oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów od Białegostoku.

Do swoich obowiązków zaliczył również bezpośrednie kontakty z załogami zakładów. Wyjaśniał wtedy zależność między pracą a zarobkami. Jak ona wygląda w praktyce?

— W ostatnim miesiącu — mówi maszynista koparki z zakładu w Racewie, **Ryszard Tymoszewicz** — zarobiliśmy przeszło siedemnaście tys. złotych...

— Otrzymujemy teraz prawie dwa razy tyle, ile dostawaliśmy w ubiegłym roku — dodają inni.

Wydobywcy kruszywa i jego jakość poprawiły się znacznie. O zakładzie w Ra-

cewie odbiorcy kruszywa mówią wręcz, że powstała nowa Racewa.

Zarząd przedsiębiorstwa zaplanował do zalogi o pracę w wolne soboty. Poprzez atrakcyjnym wynagrodzeniem. Zaofiarowano 100 proc. stawki zasadniczej oraz 500 złotych nagrodę za każdą przepracowaną sobotę. Wypłaca się ją w najbliższy poniedziałek.

To wezwanie zaowocowało. W maju i czerwcu w zakładach „Kruszywa” pracowało po 80-90 proc. załóg. Z podobnym apelem wystąpiło w tym półroczu. Każda dodatkowa tona urobku, to znaczny zysk dla przedsiębiorstwa, zwłaszcza, że jego cenie podniesiono ostatnio z 215 do 344 zł.

Praca w zakładach w Zaworachach, Łososinie czy Racewie zaczyna konkurować z ofertami zatrudnienia w szkołach, „Stolbudzie”, kółkach rolniczych, czy PGR-ach. Nie było tego w ubiegłym roku.

Cieszyć się z powodzenia udzielił się akcją? Można. Tylko że nie powinno nas niepokoić uciekanie się do nadzwyczajnych środków, pojawiające się w krytycznym momencie dobrych wujków, wyciągających przedsiębiorstwo z opresji? Metoda ratowania jest prosta. Przeprowadza się twierdzenie na społeczeństwo, że przedsiębiorstwo (a każde można to udowodnić, zarówno fabryce leków, żywności, jak i traktorów). Po tem o wyrażeniu ulgi i dodatkowych środków, że trudniej. W ten sposób udowodnia się, że można go doprowadzić do jakiegoś planu, a nie być jak, bo bankructwo jest wręcz niemożliwe.

A. RADZIUKIEWICZ

Związek Młodych Komunistów Kuby

Nauka - Praca - Karabin

W 1960 r. w rok po zwycięstwie rewolucji na Kubie utworzono Zrzeszenie Młodych Powstańców (AJR), a w 1961 powołano Związek Młodych Powstańców (UPR) zrzeszający dzieci i młodzież szkolną od siedmiu do czterech lat. Celem tych organizacji było włączenie młodzieży kubańskiej w pokojową pracę na rzecz umocnienia rewolucji socjalistycznej.

W 1962 roku Zrzeszenie Młodych Powstańców przemianowano na Związek Młodych Komunistów Kuby (UJC). Podstawowym celem, który został zawarty w uchwale programowej tej organizacji było wychowanie młodego pokolenia ludzi oddanych budownictwu socjalizmu, czynnych uczestników ekonomicznego, kulturalnego i politycznego życia kraju.

Związek Młodych Komunistów Kuby kieruje pracą masowych organizacji środowiskowych: Federacji Studentów Uniwersyteckich, Federacji Uczniów Szkół Średnich, Organizacji Brygad Pracy i Obrony Narodowej, Związku Młodych Kubańskich (najliczniejsza organizacja zrzeszająca ponad 1,5 miliona członków. Organem prasowym Związku jest codzienna gazeta „Juventud Rebelde”).

Najważniejszym zadaniem w pracy Związku jest wychowanie młodzieży w duchu komunizmu, internacjonalizmu. Dużą rolę na Kubie przywiązuje się do wychowania młodego pokolenia poprzez pracę. Młodzieżowe Komuny Stulecia zrzeszają ponad milion młodych Kubańczyków. Ogromnym przedsięwzięciem, w którym uczestniczyli członkowie UJC było zagospodarowanie Wyspy Młodości (stara nazwa Isla de Pinos) zaniebaniej przed rewolucją. Obecnie pracuje tam kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi zamieszkałych.

niających dotychczasowe nie-
użytki w plantacji cytrusów.

Do podstawowych zadań programowych Związku należą również działalność w zakresie dalszego doskonalenia systemu oświaty, szczególnie na wsi. Obecnie na Kubie jest już wiele szkół nowoczesnie wyposażonych we wszystkie pomoce naukowe, internaty i baseny. System nauki w takich szkołach obejmuje cztery godziny pracy oraz cztery godziny nauki. Każda placówka gospodaruje na około 40 hektarach gruntów ornych.

Nie mniej ważnym zadaniem, jaki realizuje Związek jest pomoc państwu w zabezpieczeniu kadr pedagogicznych dla dynamicznie rozwijającej się oświaty. Na najtrudniejsze oddziały pracy dydaktyczno-wychowawczej kieruje się najbardziej dojrzałych politycznie i legitymujących się najlepszymi wynikami w nauce studentów.

Niezwykle ważnym kierunkiem pracy programowej Związku Młodych Komunistów Kuby jest także powszechne szkolenie obronne.

UJC od wielu lat wnosi duży wkład w umacnianie walki młodzieży o pokój. Jest aktywnym członkiem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, w 1978 r. był organizatorem XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Z zagranicy

Mniejsze - lepsze

KORRESPONDENCJA WŁASNA Z WĘGIER

Mniejsze przedsiębiorstwa, o dużej samodzielności, mogą lepiej i bardziej efektywnie gospodarować niż duże jednostki. Do takiego wniosku doszli węgierskie władze, przeprowadzając szeroką decentralizację w przemyśle.

Przed rozwiązaniem nie ustąpił się nawet wielki trust metalurgiczny Csepel. Wchodzące w jego skład kilkanaście przedsiębiorstw, których wyroby znane są w całym świecie, zamykają już w pełni samodzielnego życia. Sekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu — **BELA RAB**, uzasadniając rozwiązanie trustu stwierdził:

— Dyrekcja tego ogromnego przedsiębiorstwa nie umiała szybko i elastycznie reagować na coraz cięższe warunki gospodarowania. Poszczególne przedsiębiorstwa zabrakło motywacji do polepszenia swoich wyników. Nie były one zmuszone do podejmowania ryzyka, wykorzystywania zapasów. Interesowały się jedynie wykonaniem planów przyzłych przez kierownictwo trustu.

W miejsce trustu, aby utrzymać znak firmowy, stworzono centrum przemysłowe Csepel. Wchodzące w jego skład przedsiębiorstwa są niezależne i w pełni samodzielne. Ich dyrektorzy otrzymali nominację na określony czas. Po pewnym okresie przeprowadzimy kontrolę tych zakładów i okaże się, czy ich kierownictwa zdają egzamin.

W minionych dwóch latach, w efekcie reorganizacji i decentralizacji, powstało ponad 170 nowych przedsiębiorstw podległych bezpośrednio resortom. Oprócz tego utworzono 120 mniejszych zakładów, które podlegały radom narodowym. Największe zmiany zasły w przemyśle spożywczym. Tutaj utworzono 73 nowe samodzielne przedsiębiorstwa.

Do tego trzeba dodać zakłady, które wyodrębniły się na podstawie decyzji kolektywów pracowników. Powyższa statystyka tych zmian nie obejmuje. Wśród nich są przedsiębiorstwa będące filiami zakładów macierzystych, a także rozbita spółki zakładane przez kilka zakładów.

Dokonując się reorganizacji przemysłu uważa się na Węgrzech, że skutecznym sposobem dostosowania się przedsiębiorstw do coraz trudniejszych warunków gospodarowania, w których ogromną rolę odgrywa szybkość i elastyczność w reagowaniu na potrzeby rynku wewnętrznego i eksportu. Skuteczność tych zmian dowodzi przede wszystkim osiągnięte przez te „nowe” przedsiębiorstwa wyniki. W 1983 roku efekty produkcyjne ogółu przedsiębiorstw w porównaniu do roku poprzedniego w zasadzie nie zmieniły się, a w zreorganizowanych przedsiębiorstwach wzrosły o 8 proc. Uzyskały one również zdecydowanie lepsze niż ogół przedsiębiorstw wyniki eksportowe do krajów strefy dolarowej.

Podkreśla się, że „nowe” przedsiębiorstwa poprawiły strukturę produkcji, uruchomiły nowe wyroby, zdobyły nowe rynki a także obniżyły własne koszty.

Nowy gazociąg

W Leningradzie rozpoczęto prace projektowe związane z budową gazociągu o długości ponad 3 tys. kilometrów od Jamburga na arktycznym półwyspie Jamal do Jela — w centrum europejskiej części ZSRR. Cała trasa wyposażona zostanie w radzieckie seryjne urządzenia, służące do przepompowywania gazu. Zaprojektowano ciśnienie 76 atmosfer. Wysoka wydajność nowej magistrali będzie związana także z budową urządzeń do ochładzania paliwa do —17 stopni. W przyszłości planuje się zbudowanie jeszcze dwóch tras z Jamburga do centrum europejskiej części ZSRR i do zachodniej granicy kraju. (BK-AP.N.)

Szukamy „wielkiej ropy”

Na temat odkrytych ropo-
nośnych pokładów na dnie Bałtyku nauka wypowiada się lakonicznie, gdyż odwieczne złoza wymagały dokładnych badań. O tym, że warto szukać ropy u polskich wybrzeży, geolodzy wiedzieli od lat — brak środków technicznych uniemożliwiał sprawdzenie tych hipotez.

W trosce o wody Wisły

Wpływ hydrotechnicznej budowy Wisły na jakość jej wód — to jeden z ważnych tematów badawczych, podjętych przez Instytut Kształtowania Środowiska. W tym celu Wisłę podzielono na odcinki — w jej górnym biegu, między wyjściem Przemysłu i Krakowem, przewidziano stację sztucznego napowietrzenia, stosowane dla niwelowania ujemnego wpływu hydroelektrowni.

Jakość wód na pewno nie narusząca przez żegluge, stojącą silnik spalinową trakcję wodną i przewożącą materiały chemiczne. Rozwój rolnictwa również zagraża jakości wód (nadmierna eutrofizacja). Wisłę trzeba chronić przed zasoleniem przez kopanie, przed podgrzewaniem przez elektrownie. Specyficzne problemy stwarza ochrona wód w sąsiedztwie zagłębia siarkowego. W rejonie Warszawy czeka nadal na rozwiązanie problem oczyszczalni dla miasta. U ujścia Wisły ochrona wód wiąże się z nakazami konwencji o ochronie środowiska Bałtyku.

Ten wykaz pilnych zadań nauki nie jest oczywiście pełny, mnożą się potrzeby gospodarki. Instytut z trudem stara się im poddać — hamowany brakiem środków, a poganiany przez nagły czas... (Om)

„Pamiętnik” Władysława Broniewskiego

„Pamiętnik” Władysława Broniewskiego wydał PIW. Pochodzące z lat 1918-1922 zapisy stanowią nie tylko bezcenne źródło do głębszego poznania życia poety, ale również do ówczesnych wydarzeń, w których uczestniczył on jako oficer Wojska Polskiego. Autorką wyboru tekstów i przedmowa jest wdowa po poecie — Wanda Broniewska. Całość opracowała i opatrzyła komentarzem Feliksa Lichodziejska. (PAP)



Nad jeziorem Pomorzanie

Stońca tego lata mamy jak na lekarstwo, ale fotoreporter szczęśliwie trafił nad jezioro Pomorzanie w piękny, upalny dzień. Wesołowiec wylegił na plaży, na wodę wpuścił kajaki i rowery. Masowo korzystano z kąpiei. Nad Pomorzaniem jest kilka ośrodków wypoczynkowych. Przechodzący w nich z rodzinami pracownicy handlu, księżki, prosy i radia, aktorzy. Sporo osób rozbiło tu swoje namioty.

Wypocząć można dobrze, byleby tylko dopisała pogoda. (a)

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ



Podstawą do naliczenia wynagrodzenia należnego kombajniste Spółdzielni Kółek Rolniczych w czasie żniw, będzie liczba godzin przepracowanych faktorem przy zbiorze żniwa. Operator „Bizona” otrzyma wyższą stawkę za godzinę koszenia zboża, niż za ten sam czas spędzony w warsztacie naprawczym, ma to dopinguwać do zwiększania wydajności pracy.

Od dłuższego jednak czasu zastanawiano się nad sposobem zobiektywizowania oceny efektywności pracy kombajnistów. Problem ten z dobrym skutkiem rozwiązał racjonalizator Zakładu Usług Elektrycznych Kółek Rolniczych we Włocławku. Skonstruował

Z Wczorajszych Listów

Nie ma mocnych na zawalidrogę?

Jesteśmy mieszkańcami wsi KOSZELE w gminie Orla. Zwracamy się do redakcji z prośbą o interwencję w bardzo ważnej dla nas sprawie.

W poprzek wsi przechodzą droga z Orli do Bociek. Ma ona 20 metrów szerokości i panuje tam dość duży ruch. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie pewna „przeszkoda”. Przy skrzyżowaniu z główną ulicą, po jej obu stronach, znajdują się zabudowania jednego z miejscowych gospodarzy. W tym miejscu część drogi zajmuje jego stodoła.

W 1967 r. przy wytyczeniu szosy uzgodniono z rolnikiem, że usunie stodołę z obecnego miejsca. Niestety, budynek stoi do dziś. Drogowcy podczas okopowywania drogi doszli tylko do stodoły. Dalej rowów nie ma i

przy większych opadach wodą zalewa polskie ogrody. W tym miejscu ulica zwałowała się do niecnych 10 metrów.

Skrzyżowanie jest bardzo niebezpiecznym odcinkiem. Było już kilka wypadków. Co prawda niebyłoby groźnych, ale czy trzeba aż ofiar śmiertelnych, aby ruszyć serce uparciucha. Interwencji w tej sprawie było już bardzo wiele. Niestety, każdy rozkłada ręce. Aby było śmieszniej, gospodarz postawił plot na drodze, po drugiej stronie skrzyżowania, zabierając w ten sposób kolejne 4 metry. Po naszych montażach naczelnik wydal nakaz usunięcia plotu. Rolnik jednak żąda odszkodowania, a plot i stodoła stoją nadal. (bm)

MIESZKAŃCY WSI KOSZELE woj. białostockie

Gdy zalewy zamieniają się w bajora

Od dziecka mam niewygasły sentyment do Siemiatycz. Często tu przyjeżdżam na urlop. Ostatnio zaobserwowałem, że wkrótce nie będzie po co przyjeżdżać. Sztuczne jezioro tuż przy lesie, gdzie można było mile spędzać czas, powoli zamienia się w zbiornik ścieków.

Swoego czasu dla atrakcyjności miasteczka pobudowano dwa zalewy. Niestety, niebawem niewiele z nich zostanie. Niekiedy, w tym zamożni mieszkańcy, idąc na ławnie i spuszczały nieczystości do kanałów burzowych. Stąd zaś prosta droga do jeziora, rzeki i zalewów. A przecież kogo stać

na wille, samochód, powinno stać również na wywóz nieczystości w odpowiednie miejsce.

Wiem, że za takie coś powinna być kara. Tymczasem jakoś nikt nie reaguje. Boję się, że niebawem Siemiatycze będą miały nie dwa zalewy, a dwie — za przeproszeniem — gnojowne. Dlatego proszę Ws. upilnić na kogo trzeba, żeby w porę zrobił kontrolę i wydał odpowiednie nakazy. Bug już jest rzeką zupełnie zatrutą. Czy to samo musi być i z innymi obiektami rekreacyjnymi?

ANTONI KOWALSKI Warszawa ul. Sienna 20 m. 70

Lekarz dyżurny

Medice, cura te ipsum?

Prezentowane niżej dane statystyczne pochodzą z przeprowadzonego przez Instytut Medycyny Pracy w Łodzi badania epidemiologicznego, którego tematem była ocena sytuacji zdrowotnej lekarzy w Polsce. Inaczej mówiąc — miało ono odpowiedzieć na ciekawe skądinąd pytanie, a mianowicie — czy lekarze są... zdrowi? Fakt, że tego typu badanie i na taką skalę w naszym kraju przeprowadzono po raz pierwszy, skłonił mnie do zapoznania Czytelników z jego wynikami.

Tytułem wprowadzenia kilka danych ogólnych. Probie, która polegała na wypełnieniu ankiety (samocena, kwestionariuszowy układ pytań) sprostali 2.962 lekarzy. Ponad połowę tej grupy (54 proc.) stanowią panie, które statystycznie są młodsze o trzy lata od swoich „kolegów po fachu”.

Spśród badanych, ponad 50 proc. respondentów mieszka w dużych ośrodkach miejskich liczących ponad 100 tys. mieszkańców. Tylko co czwarty z nich jest lekarzem podstawowej opieki zdrowotnej, ale za to co jedenasty pełni funkcje nauczyciela akademickiego. Czyżby ci ostatni mieli więcej czasu? Uzupełnić bowiem wypada, że wymieniona liczba 2.962 lekarzy stanowiła tylko 48,2 proc. wszystkich tych, do których wysłano ankietę z prośbą o jej wypełnienie. Wnosząc z tego można, że służba zdrowia pisani nie kocha.

Mimo niechęci do pióra, administracja nie jest medykom obce. Okazuje się, że co

trzeci łączy wykonywanie praktyki lekarskiej z funkcją... kierowniczą. Czy są lepszymi terapeutami czy też szefami, na podstawie ankiety trudno wywnioskować autorytatywne wnioski.

Lekarze przede wszystkim pracują. I to ciężko. Aż 80 proc. ankietowanych podejmuje pracę dodatkową (dyżury, zakładowe, pomoc doraźna) — średnio sześciokrotnie w ciągu miesiąca. Zdarza się i rekordziści (około 3 proc. respondentów), którzy dyżurują trzynastą i więcej razy, czyli co trzeci dzień...

Dodajmy, że nie jest to praca łatwa, bo podejmowana na okres 12-17 godzin po i jednocześnie przed normalnym dniem pracy. Wynagrodzenie wynosi mniej więcej tyle ile żądają fachowcy z branży woda, gaz, światło z godzinę „fachowej diubaniny”...

W grupie dyżurującej najbardziej obciążeni są przedstawiciele dyscyplin zabiegowych — chirurgów, ortopedów, neurochirurgów. Nie tylko ciężko pracują, ale i dużo. Mamy żony, narzeczone — dbające o zabiegowców!

Dodatkowe zatrudnienie częściej podejmują mężczyźni. W grupie niedyżurującej aż 75 proc. stanowią panie. Informacja nie byłaby pełna, gdybyśmy nie podali, że aż 57 proc. lekarzy podejmuje pracę dodatkową.

Czy taka praca może mieć wpływ na stan zdrowia lekarzy? Czy służba zdrowia jest zdrowa? — o tym w następnym tygodniu.

ANDRZEJ W. MONTUSZKO

Elektroniczny kontroler kombajnisty

Zakład Usług Elektronicznych we Włocławku produkuje już elektroniczne urządzenia do kontroli pracy kombajnistów dla SKR w całym kraju. W najbliższych latach Krajowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolni-

czych zamierza wyposażyć w elektroniczne liczniki kombajnów na wszystkich SKR. Korzystanie z tych urządzeń usprawni też rozliczenia z rolnikami oraz uwiarygodni współzawodnictwo w konkursie o tytuł najlepszego zniwiarza. Liczniki rejestrujące efektywność pracy maszyn specjalistycznych można wykorzystać również przy innych samodzielnich maszynach rolniczych, a także przy maszynach budowlanych i melioracyjnych. Racjonalizatorzy z Włocławka zgłosili swój pomysł do opatentowania. (PAP)

Gdzie podziaty się kormorany?

Kormorany — rzadko spotykany ptak od dawna był symbolem „Kraju tygrysia”. Gdzie niegdą występował, dość licznie, dzięki obywatelom, którzy w ochronie ptaki te znalazły sprzyjające warunki rozwoju i największą liczebność osiągnęli w latach 80-tych. Wiosną 1984 r. ornitolog z Zielonej Góry, ówczesnego woj. olsztyńskiego, blisko 11 tys. zajętych gniazd, skupionych w pięciu koloniach. Największe z nich znajdowały się na jeziorze Czermie koło Susza oraz na wyspie WYSOKI OSTRÓW na jeziorze DOBYSKIM, pomiędzy GIZYCKIM I WĘGORZEWEM, znanej też „WYSPIĄ KORMORANÓW” (mieszkał ich tam blisko 300 par).

W następnych latach zauważono spadek ilości gniazdujących kormoranów. Różnica wynikała z turystyki wodnej, ścinania drzew z gniazdami w okresie zimowym, niszczenia gniazd i piskląt dopływających do zaniku kilku skupisk kormoranów, m.in. na jeziorze Wąpińskim koło Olsztyna i jeziorze Bartek w pobliżu Ostródy. W 1973 roku według oceny naukowców było w kraju tylko blisko 12 tys. zasiedlonych gniazd skupionych w siedmiu koloniach. Podawał ogólną liczbę par, czyli piskląt w Polsce na terenach w czterech koloniach — rezerwach przyrody, na obszarze woj. olsztyńskiego. W ciągu zaledwie sześciu lat (od 1968 r.) ilość kormoranów w tym regionie zmalała do połowy. Kolonie zanikały też w następnych latach. (PAP).

Szare komórki do wynajęcia

Reforma i wynalazczość

Zeszły rok przyniósł informacje, które świadczą o poprawie sytuacji w ruchu wynalazczym i racjonalizatorskim. Co prawda daleko jeszcze do zadowolenia, bo gdzieś nam przecież do takich krajów, jak Japonia, która szczyty się najwyższymi wskaźnikami liczby zgłoszeń wynalazków na 10 tys. zatrudnionych, czy nawet do wielu krajów socjalistycznych, w ZSRR np. ów wskaźnik waha się w granicach 15,4, a w Czechosłowacji 13,0. My jesteśmy na szarym końcu... z szarymi komórkami, bowiem wspomniany wskaźnik wynosi u nas zaledwie 4,1. Ważne jest jednak to, że „dolek” jest chyba za nami. W zeszłym roku zgłoszono ponad 4740 projektów wynalazczych, tzn. o prawie 6 proc. więcej niż w 1982 r., ale wciąż znacznie mniej niż w ostatnich latach 70-tych. Pierwszy kwartał potwierdza ten pozytywny trend.

Wszystko wskazuje na to, że II półrocze br. utrzyma się pomyślnie. Zjawiska, jako że będzie to przecież początek obowiązywania zmienionej ustawy o wynalazczości, która weszła w życie z dniem 1 lipca br. Autorzy tych zmian, zaakceptowanych przez Sejm, mieli na uwadze zbliżenie prawa wynalazczego do zasad reformy gospodarczej, a tym samym do obowiązujących obecnie warunków, w jakich — przychodzi działać zakładom „produkcyj-

nym i zaplecza naukowo-badawczemu. W systemie trzech „S” — samorządności, samodzielności i samofinansowania zakładów, przedsiębiorstw i innych tego typu jednostek, zapotrzebowanie na wynalazców i racjonalizatorów — będzie wzrastać — czy to się komuś podoba czy nie, czy „ktoś” czyni różne biurokratyczne utrudnienia. Wynika to stąd, że wzrasta znaczenie rachunku ekonomicznego, efektywności gospodarowania, czy oszczędności w

szereżym tego słowa znaczeniu. Warto też w tym miejscu podkreślić, że mniej więcej 2/3 wszystkich rezultatów, jakie przynosi stosowanie wynalazków — to właśnie efekty oszczędnościowe. Dziś, gdy nadajemy tak ogromną wagę realizacji rządowego programu oszczędności materiałowej i surowcowej oraz paliw i energii, rola ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego oczywiście niepomniernie wzrasta. Podobnie będzie w przyszłości.

Nie może być przedsiębiorstw, kierowniczych kolektywów zakładów i fabryk, którym w mniejszym bądź większym stopniu obco jest ruch wynalazczy i racjonalizatorski. Trzeba widzieć ludzi, którym na sercu leży postęp techniczny, usprawnienie, nowe rozwiązania techniczne — zarówno to, co się ogólnobranowo nazywa gospodarczym, jak i te, których wymiar nie wykracza poza dany zakład czy stanowisko pracy. Ich suma bowiem stanowi o skali postępu ekonomicznego i technicznego w naszym kraju. Na postępie ten dzień czekamy jak nigdy. Dziś bowiem przecież odczuwa się regres techniczny w wielu dziedzinach i wiadomo, że nie za pomocą dewiz i sprowadzanych rozwiązań będzie można przełamać impas. Może to nastąpić przede wszystkim poprzez wprowadzanie do praktyki wynalazczych i racjonalizatorskich rozwiązań technicznych, technologicznych i konstrukcyjnych.

Krótko mówiąc: wynalazczość i racjonalizacja są ze wszelkich miar opanalnym przedsięwzięciem, które musi znaleźć swoich mecenasów w postaci kierowników zakładów i ludzi liczących złotych. Inwestycje spód tego znaku niezmierzają racjonalne i poszukiwane: tak też będzie w przyszłości. Za pół roku, rok czy za kilka lat będzie można na pewno już lenie ocenić na ile wprowadzone obecnie zmiany do ustawy o wynalazczości „zapracują” w praktyce gospodarce. Jedno jest pewne — nowelizacja idzie naprzeciw zapotrzebowaniu w naszej ekonomii i produkcji. Idzie „narrzeć” temu, co potocznie nazywa się skróceniem drogi od pomysłu do przemysłu. Reszta zależy już od samych wynalazców i racjonalizatorów, od ludzi, którzy te pomysły wdrażają w życie.

ANDRZEJ HETMANEK

Racjonalne gospodarowanie

Stacja Hodowli Roślin w Woźnicy k. Mikołajek w woj. suwalskim prowadzi dwa główne kierunki hodowli: twórczej i zachowawczej ziemi. Twórczą zajmuje się Zakład w Dybowie i jego zadaniem jest tworzenie nowych odmian, natomiast Zakład w Woźnicy produkuje tzw. superelitę czyli ziemiaki o najwyższych cechach jakości. Znacząca też jest produkcja nasiennej pszenicy i roślin motylkowych, paszowych oraz zielonki. Stacja posiada 5000 ha użytków zielonych, w tym trwałe stano- wia 50 procent całego arealu. Wykorzystując taką strukturę gruntów Stacja w Woźnicy prowadzi hodowlę krów mlecznych.

Zdaniem dyrektora stacji — dr. Szczepana Szumowskiego, reforma to przede wszystkim dobre gospodarowanie, należyte wykorzystanie arealu, warunków klimatycznych i stosowanie nowoczesnych technologii. Przeprowadzone ostatnio

zmiany pozwoliły wyeliminować z podstawowego stada 150 krów o niskiej wydajności, przez co zwiększono powierzchnię użytkową obór, obniżono zużycie pasz przy znacznym zwiększeniu produkcji mleka. Należyta pielęgnacja i właściwe wykorzystanie posiadanych trwałych użytków zielonych pozwoliło na zagospodarowanie 500 ha na uprawę roślin towarowych — żyta i roślin motylkowych. Zwiększono też areal pod uprawę ziemniaków. Wszystkie te zabiegi dały Stacji ponad 30 mln zł zysku.

W tym roku przewiduje się wyprodukowanie 5500 ton pszenicy, 5 mln i mleka, około 500 ton mięsa wieprzowego, blisko 1500 ton ziemniaków superelity, a ponadto uprawiać się będzie peluszkę na nasion, bobik, kukurydzę na zielonkę i wiele innych roślin towarowych i nasiennej.

Tekst i zdjęcia CAF — ROMAN SIENKO

„Kto jest kim w Polsce 1984”

Ukazała się pierwsza edycja informatora biograficznego „Kto jest kim w Polsce 1984”, opracowana i opublikowana przez Wydawnictwo „Interpress”.

Ta praktycznie pierwsza u nas po wojnie encyklopedia biograficzna prezentuje sylwetki niemal 4 tys. osób, których nazwiska pojawiają się na łamach prasy, w eterze i telewizji. Przy doborze osób przyjęto trzy zasadnicze kryteria: prezentuje się Polaków mających polskie obywatelstwo i zamieszkałych w Polsce, zajmujących znaczące społeczne funkcje bądź legitymujących się uznaniem w kraju i świecie dokonaniami oraz osobami, których nazwiska znalazły się w kręgu zainteresowania opinii publicznej z innych przyczyn.

Punktem wyjścia dla sporządzenia wykazów imiennych

był fakt zamieszczenia czyjeś nazwiska w już opublikowanych encyklopediach, leksykonach lub w słownikach biograficznych oraz na łamach prasy centralnej w latach 1982-83. Dobór nazwisk został dokonany w drodze konsultacji z licznymi instytucjami naukowymi, państwowymi oraz stowarzyszeniami twórczymi. Biografie opracowano na podstawie ankiet, wypełnionych przez osoby zainteresowane. Poszczególne hasła biograficzne zawierają: datę i miejsce urodzenia, przebieg pracy zawodowej, wykształcenie, twórczość, działalność polityczno-społeczną, odznaczenia, a nawet hobby, adres oraz telefon, stan cywilny i liczbę dzieci. Brak niektórych not biograficznych osób obecnych we współczesnym życiu politycznym jest wynikiem zyczenia tych osób. (PAP)

Joanna w Miami

„...Człopaka, męża chcę mieć w Polsce”

Od ubiegłego roku, gdy dyrektor Stolecznej Estrady — Stanisław Celkowski postanowił zorganizować konkurs na najładniejszą Polkę, dziennikarze zaczęli błądzić w wyborach Miss — czy nie?

Tegoroczny konkurs znów pobudził wyobraźnię wielu Polaków, nie raz wreszcie stała się najdłuższą. Mimo protestów tegoroczny konkurs odbył się, a najładniejszą Polką — Magdalena Jaworska pojechała śladami Lidii Wasiak do Londynu. Okazało się, że i tu przy organizowaniu światowych konkursów piękności konkurencja nie śpi.

Gdzie wybrana zostanie ta „wspaniała”, o której mówić się będzie, że jest najładniejszą dziewczyną świata. Julia Karska, organizująca wybory Miss Świata w Londynie twierdzi, że impreza przez nią przygotowana — poprzedzona rokrocznie gigantyczną kampanią reklamową w prasie, radiu i telewizji — jest jedną i reprezentatywną. Cel charytatywny przyswajający londyńskiemu show powinien wyeliminować konkurencję i przyciągnąć widzów. Obrotowych i przedsiębiorczych ludzi nie brakuje. Gdy w grę wchodzi pieniądze i to niemałe — cel uświęca środki. Postanowiono na drugiej półkuli zorganizować wybory Miss Universum. Tak więc wybrana w Londynie uśmiechnięta dziewczyna, która ma miana najładniejszej na świecie — ale i tytuł Miss Universum traktowany jest przez wielu jak równorzędny. Tym bardziej, że ten drugi konkurs piękności organizowany jest z znacznie większym rozmachem. Firmy sponsorujące prześcigają się w pomysły reklamowych. Prasa, radio i telewizja przez kilka dni „żyje” z dziewcząt. Wywiady, zdjęcia, setki wiadomości, fotoreportaż czeka ją na sensację. I doczeka się...

V-6 Miss Polonia 1984 — Joanna Karska została zgłoszona do konkursu Miss Universum. W przeddzień odfotu do Stanów Zjednoczonych powędrowała w studiu Telewizyjnego Kurlera:

— „Nie mam tremy, kompleksów — szans za wielkich, ale czy o takiej przynajmniej nie marzy każda młoda dziewczyna?”

84 piękności zameldowały się w ekskluzywnym — marmurowo — aluminiowo — szklanym hotelu Pavilion, należącym do jednej z najmodniejszych sieci hoteli Hyatt. Przy okazji informacji o polonkach w Miami. Hotel, w którym wraz z Jugosławką Ksenią Borowicz zamieszkała Joanna Karska, stoi przy placu Chin. Może dlatego taką sensację wzbudziła podczas próby popisy fortepianowe 22-letniej studentki architektury z Polski. Artystyczne zacięcie naszej reprezentantki zaowocowało w wybraniu jej do piątkarskiego chóru biorącego udział w przygotowywanym wielkim telewizyjnym programie, na którego emisję wygrała stacja jedna z najwybitniejszych stacji telewizyjnych — CBS. Trzy i pół tygodnia, codziennie od 7-jej do 11-tej, trwały próby, do dwugodzinnych show.

Wydawałoby się, że jest czas na zwiedzanie pięknego Miami. Nic z tego. Specjalna ochrona policyjna każdej z kandydatek skutecznie eliminowała samodzielne poruszanie się po mieście. Obowiązywał całkowity zakaz picia alkoholu i palenia papierosów, o co dbały dodatkowo przydzielone przez organizatorów opiekunki. I tak było aż do wielkiego finału, którego bohaterkami miały być najpiękniejsze dziewczyny i w dalszym ciągu popularny Tom Jones. Dla 45-tysięcznej widowni ważne było tylko jedno — jaki zapadnie werdykt. Dwunastoosobowe jury miało zdecydować. Mimo ogromnej popularności — Joanna Karska trzymała się z dala od jurorów, dawała jej niewielkie szanse.

Dziewczęta wychodziły na scenę dwukrotnie: w jednoznaczowym, kostiumie kąpielowym i w kreacji wieczorowej. Każdy oceniający miał do dyspozycji dziesięć punktów. Wszystkie zliczał komputer. Chwila napięcia i ogłoszenie wyników. Miss Univer-

sum 1984 została 21-letnia Szwedka, dyplomowana pielęgniarka Yvonne Ryding, na którą posypał się deszcz ponad 175 tysięcy dolarów, piękny jacht i samochód sportowy Mazda RXGLS 7. Przez ręką jasnowłosa Szwedka będzie mieszkać w luksusowym apartamencie w Nowym Jorku. Oczywiście pod czujnym okiem opiekunki dbającej o jej prowadzenie się, pracując dla firm, które sponsorowały imprezę.

Był moment, że podczas ogłaszania finałowej dziesiątki zgromadzonej na sali Polonii przyjeżdżał do Miami, gdy konferansjer niebystro wyrażnie wymienił nazwisko i narodowość Holenderki krzycząc do mikrofonu „Miss Holland”, co części widowni zrozumiał jako „Miss Poland”. Podobna pomyłka miała miejsce w roku ubiegłym w Londynie — gdy zianst Polki na scenie ukazała się Holenderka, rozległy się gwizdy.

Na pocieszenie sympatycznej Joannie pozostał tytuł klucza do bram Miami wreczony przez zastępcę burmistrza Roberta Taylora, honorowy dyplom i niezapomniane wrażenia.

— Nie obyło się bez matrymonialnych ofert — powie, działa zaraz po przylocie do Warszawy Joanna Karska — były bardzo poważne, ale człopaka, męża chcę mieć w Polsce.

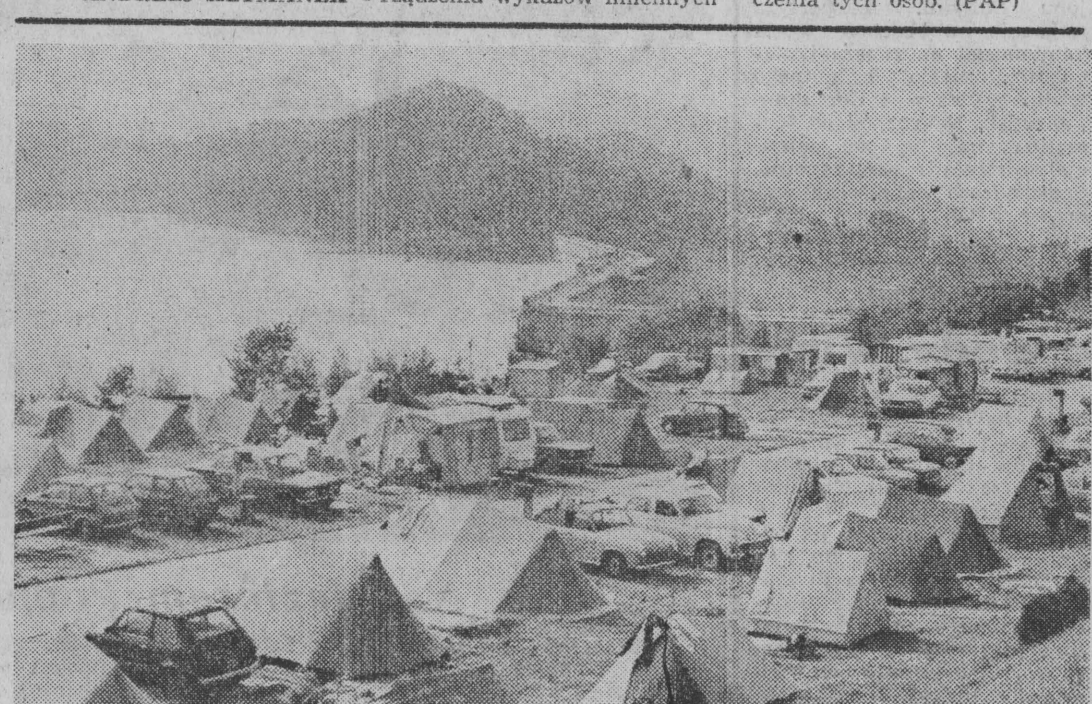
Czym dla Pani był udział w konkursach miss piękności?

— Tylko wielką przygodą i zabawą. Całe szczęście, że w przygotowaniu do udziału w wyborach Miss Universum pomogły mi Moda Polska i Telimena. W pięknych kolorowych kreacjach nie czułam się jak kłopotliwie. Podobno nie strój zdobi kobietę, ale...

— Wybór do grona najładniejszych może zmienić Pani plany życiowe?

— Na pewno tak. Jednak wróciłabym do rzeczywistości. Dziś dla mnie sprawa najważniejsza jest ukończenie studiów. Być wziętym architektem to moje marzenie. Satisfakcją jako kobieta już osiągnęłam.

TADEUSZ TARKOWSKI



Mimo nie najlepszej pogody, w Bieszczadach spędzają wakacje liczni turyści i wczasowicze. Domy wczasowe mają komplety gości; również na campingach jest tłoczno. Najwięcej jest gości ze Śląska i Warszawy. NA ZDJĘCIU: camping WPT „Bieszczady” nad Zalewem Solińskim w Solnie. CAF—Łokaj

TAJNE BRONIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Flasko z rodziną „drapieżników” (zależamy do nich czołg średni typu „Pantera”, a także ciężki typu „Tigrys”, którego wersja rozwojowa została na wyrost nazwana „King-tiger” czyli „Tigrys królewski”) nie zmieniała układu sił broni pancernej na froncie wschodnim. I gdy się okazało, że radzieckie zmodernizowane T-34/85, a także nowe czołgi ciężkie z serii IS uzbierane w niepotykane dotąd kalibru armat 23 mm — dają sobie świetnie radę z nowymi typami wozów niemieckich, w Berlinie postanowiono podjąć produkcję super-czołgów.

Pomysłodawcą był sam Hitler znany ze swego zamiłowania do gigantów. Ten nowy wóz bojowy miał być „Kolosali”, czymś w rodzaju lądowego pancernika. Zadanie opracowania takiego typu Fuhrer powierzył swemu faworytowi prof. Porsche. W podległych mu biurach konstrukcyjnych praca trwała dzień i noc. Zakłady Kruppa zyskiwały superelity pancernie płyty, modernizowano armatę, w którą miał być wyposażony nowy model, zaczęto na makietach szkolić pierwsze załogi.

W czerwcu 1944 r. gdy armie alianckie lądowały w Normandii a wojska radzie-

ckie spalinowym o maksymalnej mocy 1350 KM. Załogę miało stanowić 5-6 ludzi. Tak prezentowała się ta pancerna „Wanderwaffe”, która miała nareście zgnieść na proch i pył nie pokonane nawet dotąd nowe przez „królewskie tygrysy” czołgi radzieckie.

Trzeba przyznać, że budowa „Mysz” była rzeczywiście gigantyczna i kolosalna, ale... bzdura. Mimo silnika ogrom-

terowskich konstruktorów i producentów. Co ciekawe, żaden z wyższych oficerów broni pancerniej Wehrmachtu — a przecież byli to doświadczeni, zaprawieni w walkach na terenie Europy i Afryki specjaliści — nie zaprotestował przeciwko temu technicznemu nonsensowi, w chwili gdy rozpoczęto „Mysz” projektować.

Warto tu odnotować małą dygresję. Pomysł Hitlera bu-

dziwy superczołgu nie był niczym nowym ani oryginalnym. Już w okresie I wojny światowej, gdy czołgi zaczęły dopiero swą wojskową karierę — w 1918 r. Niemcy zbudowali czołg o wadze 150 ton. Był on uzbrojony w cztery działa kal. 75 mm, napędzany dwoma silnikami Daimlera (każdy po 50 KM), a załoga jego liczyła aż 22 ludzi! Nie odegrał on żadnej roli na dwunastym polach bitew. Dwa prototypy sami

Niemcy uznali za niewypal i zostały one wkrótce po zbudowaniu przeznaczone na złom. W okresie międzywojennym także i inne armie snuły plany budowy lądowych pancerników. Francuski konstruktor p. Velpy projektował budowę czołgu 600-tonowego (miał on być przeznaczony do przełamania umocnień polowych). Wiosi przymierzali się do giganta o wadze 700 ton.

Wszystkie te projekty zostały oczywiście przez fachowców ocenione jako nieprzemyślane i odrzucone, nigdy nie wychodząc poza fazę wstępnych rysunków. Fakty, że znane były powszechnie specjalistom broni pancerniej na całym świecie. A pomimo to hitlerowscy konstruktorzy pod batutą słynnego prof. Porsche — podjęli się takiego, z góry skazanego na niepowodzenie zadania.

Aby pokazać, że „Mysz” była super — głupstwem technicznym i faktycznym, warto uświadomić sobie jeszcze jeden bardzo prosty fakt. Otóż czołg tej wagi nie mógł przejechać przez żaden z istniejących na świecie mostów, gdyż to po prostu zawałłaby się pod jego ciężarem. Dla przekroczenia przeszkód wodnych trzeba byłoby równocześnie budować specjalne promy o

wyjatkowej wyporności i nośności. Zás tak promy, prawdopodobnie nawet na stosunkowo głębokich rzekach, utknęłyby na dnie. A więc jedna bzdura nad drugą.

Wybudowano dwa egzemplarze „Myszy”. Wiosną 1945 r., gdy oddziały Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego już forsowały Odrę i Nysę — „Myszy” znajdowały się na poligonie Kummerdors w pobliżu Berlina. Zamierzano okopać je i zamienić na pancerne bunkry. Do tego jednak nie doszło. Zmunięto do wycofania się oddziały niemieckie, wysadziły poronione pomysły swego wodza w powietrze. Została z „Wanderwaffe” tylko kupa złemu.

Dla ciekawości dodajmy, że projektanci niemieccy już w ostatniej fazie wojny nosili się z zamiarem budowy jeszcze większego czołgu-monstrum o wadze 500 ton! Miał on być wyposażony w działo typu... kolejowego „Dora” kal. 800 mm, oraz dwie armaty o kal. 150 mm. Ten całkiem zwariowany pomysł, nigdy nie wyszedł poza sferę marzeń promyślowców.

TADEUSZ STEPIEN (Kolejny odcinek z tego cyklu — w następnym numerze)



Przyglądamy się ostatnio plądowni przetrzymywaniu wypoczynku i co? Widzę? Ano to, że najważniejszym elementem owego wypoczynku jest zwykle pogoda. Doświadczeni wychowawcy kolonijni i instruktorzy harcerscy mawiają, że słońce i czysta woda to dwie trzecie programu. Nieustannie mówią, że pogoda, że słońce, że woda, że lenistwo, opiekunów naszych milusińskich, ale przecież sens jest głębszy. Słońce, woda — to znakomite motywacje. Największą nagrodą jest pół godziny dłuższe moczenie pupy, a straszliwą karą staje się polecenie opuszczenia plaży. W tych warunkach program wychowawczy lub szkoleniowy „realizuje” się sam.

To tyle tytułem wstępu, który był mi potrzebny, aby wyznać, że pogoda, dla których postanowiłem napisać list do Wieska. Jest

Czarna flaga — czyli dziewczyna ratownika

on moim dobrym (mam nadzieję) kolegą, szefuje bardzo fajnej organizacji, której zadaniem jest ochrona naszej cieleśnej powłoki nad wodami. Z natury swojej skupia silnych mężczyzn o barach jak gladiatorzy, zmysłowości jak Roman Wilhelmi... i kwalifikacjach potwierdzonych przez odpowiednie pieczęć licencji. Tak, idzie o ratowników. A zatem...

Zatuję Wiesku, ale daję to pole do różnych kombinacji. Miałem na obozie takiego, który twierdził, że słońce mu szkodzi! L. zamknął kram. Dzieciaki siedziały smutnie patząc na ostatnie letnie słońce, a mój „I” z kimś niebrydkiem paradował w kajaku przed szkiem małych potasów, którym pięć nawet nie można było zamoczyć.

Co z tym zrobić, Wiesku? Wszak odnoszę wrażenie, iż nie tylko dla przyjemności parudziesięciu osób szkolicie je w Rajgrodzie. Ich satysfakcja z posiadania licencji i sporych możliwości atrakcyjnego urządzenia sobie lata, wydają mi się trochę przytłaczające argumentem dla mieszczuchów, którzy raz w roku chcą wypocząć.

Pomyślmy, co z tym zrobić, bo jak dalek tak pójść, to ratownik wkrótce stanie się wyzwalaczem MITEM RATOWNIKA, a nam pozostanie jako fakt materialny jedynie jego niebrydka dziewczyna. Zresztą — frajer ten, kto na spodenki z „eR-ka” zapię tylko jedną złotą rybę w turnusie. Takie, w rozumieniu innych ratowników, licencje należy odebrać. Kłnę się, że pozostaje z sympatią.

ZBIGNIEW KRZYZWICKI

Książki NADESŁANE

MIECYSŁAW ADAMCZYK, STEFAN PASTUSZKA-SZARA, CHOWICE, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1984, nakład 300 egz., str. 288, cena 300 zł.

Obserwacja miasta. ANNA SKOZYLA — ROZMOWA Z TOBĄ, Wydawnictwo Literackie 1984, nakład 2000 egz., str. 64, cena 40 zł.

Tomik poetycki. WIERUSZ SZEREGU, Wydawnictwo MON 1984, nakład 5000 egz., str. 28, cena 250 zł.

Formowanie, kształcenie i działanie korpusu oficerów polityczno-wychowawczych maj 1984 — maj 1985. KAROL OBIEDNIAK, JÓZEF WEDRYCHOWSKI — GÓSCIE HOŁE DU PARC, Wydawnictwo Literackie 1984, nakład 1000 egz., str. 66, cena 40 zł.

Sztuka sceniczna o uśmiechu i profesorskiej polskiej Literni i Gimnazjum im. Cypryana Norwida w Villard de Lons, walcących w transkrypcji Ruchu Cypora. ZBIGNIEW POLYNSKI — REKREACJA — NARCISZYSTO WODNE, Wydawnictwo „Sport i Turystyka” 1984, nakład 15 000 egz., str. 45, cena 35 zł.

Książka przeznaczona dla studentów i nauczycieli, zawiera opis techniki i przepisy tej dziedziny sportu.

HENRYK DOŁEKI — INGENIERIA SĄDU OPIEKUNZEGO W WYKONAWANIE WŁADZY RODOWODZKIEJ, Wydawnictwo Prawnicze 1983, nakład 3000 egz., str. 163, cena 100 zł.

WŁADYSŁAW ŁAZUKA — BILANŻ O JEDEN DZIEŃ, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1984, nakład 1000 egz., str. 78, cena 60 zł.

Tomik wierszy. HALINA AUDERSKA — PTASZKI GOSIŃCIE, BARBARA LATO, Książka i Wiedza 1984, nakład 120 000 egz., str. 414, cena 200 zł.

Platę wydanie popularnej dyktando. ALEKSANDER KONDRATOW — Zaginiona cywilizacja. PIW 1984, nakład 40 000 egz., str. 350, cena 200 zł.

Jakiego okresu sięgają początki cywilizacji naszego globu i jakie jest jej źródło? Podjęły naukowcy na ten temat nie są jednolite. Kondratow znaną jako cytelników z aktualnym stanem wiedzy archeologicznej i ich waleńkami dotyczącymi tego problemu.

WŁADYSŁAW TERLECKI — PISMAK, Cytelnik 1984, nakład 30 000 egz., str. 250, cena 180 zł.

Pierwsza część opowiada o realnych historycznych pierwszego piętnastolecia XX wieku, oddając przed czytelnikami problemy wariatu pisarstwa, z którymi boryka się kontrowersyjny w swej epoce pisarz i dziennikarz. Oskarżony o rzekome bluznierzostwo, spotyka w więzieniu słynnego wilmawca. Szpiebowski oraz odmienny ogo kare za mordatorstwo Sykusa — bohater powieści „Odpocznij po biegu” — SPOLWA, Cytelnik 1983, nakład 10 000 egz., str. 278, cena 120 zł.

Budownictwo ruszyło, gorzej z remontami

Jednym z ważniejszych problemów nurtujących władze i społeczeństwo 2,5-tysięcznego RYNU jest budownictwo mieszkaniowe. Przed kilku laty nastąpiło pewne jego zahamowanie. Budowano mało. Obecnie w spółdzielni mieszkaniowej zarejestrowanych jest 200 członków i kandydatów. Mimo kłopotów z materiałami, w ostatnich dwóch latach ruszyło budownictwo wielo- i jednorodzinne. Obecnie w tym niewielkim miasteczku w budowie jest dziesięć domków jednorodzinnych i dwa bliźniaki. Ponadto sprzedano jedną działkę, a na skraju miasta przygotowano dalszych osiem — sześć rzemieślnikom i dwie ogrodnikom.

W ostatnich latach wzrosło zainteresowanie mieszkańcami Rynu budownictwem jednorodzinnym, aczkolwiek nie zawsze są możliwości nabywania odpowiedniej działki. Miejscowe władze czynią sporo zabiegów by dać szansę budowania się wszystkim chętnym, to ciągle jeszcze wielu z nich musi zadowolić się innymi rozwiązaniami. Dziesięć działek wyznaczono pod budownictwo szeregowe (domki typu „Mikolajki”). Natomiast na skraju miasta, przy szosie do Mrągowa, wyznaczone dwa działki pod budownictwo szeregowe murowane.

Obecnie w budowie są: budynek komunalny, w którym zamieszkała 33 rodziny i dwa bloki spółdzielcze na 24 mieszkania.

szkania. Będzie to dość poważny zastrzyk jak na takie miasteczko. Zawarto już również umowę z przedsiębiorstwem budowlanym z Głogowa na budowę następnego bloku spółdzielczego na sześćdziesiąt mieszkań. Zamierza się również w niedalekiej przyszłości wzniesie trzy budynki komunalne.

Fatalnie natomiast przedstawia się sprawa remontów starych zasobów mieszkaniowych. Wiele budynków liczy już znacznie ponad sto lat i należy je remontować. Warto wiedzieć i to, że większość starych ryńskich domów zapisano w rejestrze zabytków. I co z tego, skoro niektóre z nich nie remontowane od dziesięcioleci, zaczyna już się „sypać”. Aby je uchronić przed całkowitą ruiną nie pomoże i dziesięć zapisów w rejestrach. Potrzebne są pieniądze, materiały i moce prze-

robowe. Tymczasem 45 spośród 70 starych domów pilnie wymaga remontu. W tym roku, z różnych powodów, wyremontuje się zaledwie 4—5 budynków.

Remonty opieszale posuwają się i z tego powodu, że dawniejszy budowlany używano m. in. gliny. Po tylu latach zaczęła się ona kruszyć i sypać. Inne materiały używane do wzniesienia nie chcą trzymać się gliny, odpadają. Jest to bardzo poważny problem, który wciąż jeszcze czeka na właściwe rozwiązanie.

Z roku na rok pogarsza się również stan XIV-wiecznego zamku krzyżackiego. Ten zabytkowy gmach od 20 lat czeka na... litosć, a brzozydy remontowe jakoś go omijają. Wprawdzie pewne prace już zrobiono, ale jest to kropla w morzu potrzeb.

Jak mnie poinformowano, w Urzędzie Miasta i Gminy rokrocznie jest wykorzystywana zaledwie znikoma część funduszy przyznawanych na remont. Pieniądże na ten cel są, brak jednak dokumentacji.

Nad dokumentacją od lat pracuje Biuro Techniczne Pracowni Konserwacji Zabytków. Tymczasem stan budynku pogarsza się z roku na rok.



Płynącym suwalskimi jeziorami łajbom towarzyszą nierozłączne mewy.

Fot. Z. LENKIEWICZ

Reporter na zamówienie

Rzadko spotykamy się z pochlebnymi opiniami o handlu ze strony klientów, jak i różnego rodzaju komisji kontrolnych. Z tym większą przyjemnością drukujemy fragment listu jednej z naszych czytelniczek z Perlejewy:

„Jestem sekretarzem Gminnego Komitetu Kontroli Społecznej i tą drogą chcę zgłosić podziękowanie za sumienne wykonywanie swoich obowiązków załozce sklepu nr 3 w Perlejewie: Wandzie Wojtkowskiej, Lucynie Praskulewskiej i Wacławie Nowak. Panie te, szczególnie przychylne traktują ludzi starszych, pomagają im w dokonaniu zakupów”.

Klientowi wciśnięto więc bubel.

☆

Kilku czytelników z Łomży dzwoniło do Redakcji z pytaniem — gdzie mogą sprzedać butelki, bo zaaden sklep w Łomży nie chce ich przyjmować — chyba że na wymianę. Podobno znowu zabrakło opakowań czyli skrzynek. Nawrót butelkowej wojny?

☆

Odebraliśmy również kilka sygnałów o dziwnych zwyczajach panujących na łomżyńskim dworcu PKS. Informacja pracuje do godz. 15 w dni robocze, a potem — w tym również w niedziele i święta nikt nie chce udzielać żadnych informacji o połączeniach autobusowych. Celuje w tym szczególnie młodzi, starszawy już głos. Nos dla tabakierzy, czy też odwrotnie?

☆

Informacja o kłopotach z realizacją rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych w łomżyńskich sklepach (patrz „GW” z 23 bm.) wywołała prawdziwą burzę telefonów w Redakcji. Okazało się bowiem, że nie tylko bohater owej informacji miał podobne kłopoty. (kios)

Stanisław Tarnacki, z Dobrychajowa, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

W tym czasie w Łomży, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

W tym czasie w Łomży, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

W tym czasie w Łomży, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

W tym czasie w Łomży, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

W tym czasie w Łomży, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

W tym czasie w Łomży, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

W tym czasie w Łomży, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

W tym czasie w Łomży, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

W tym czasie w Łomży, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

W tym czasie w Łomży, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

W tym czasie w Łomży, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

W tym czasie w Łomży, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

W tym czasie w Łomży, 12 lipca br. zakupił w sklepie elektrycznym przy Placu Niepodległości w Łomży ogniwo do ogrodzenia elektrycznego, które nie chcą pracować. Interwenując w tej sprawie w sklepie usłyszeliśmy, że nie umie ich użytkować. Poprosił elektryka o ekspertyzę — ten stwierdził, że ogniwa są do luzu i nigdy pracować nie będą.

Niedziela, 5 sierpnia br. Maraton pływacki w Augustowie

Wodniacy z Augustowa nie chcieli być gorsi od swych kolegów z Suwałk i trzy lata temu po raz pierwszy ogłosili współzawodnictwo wszystkich chętnych w dorocznym maratonie pływackim „O PUCHAR PIERWSZEJ W KRAJU DZUJNY WOPR”. Trzeba bowiem wiedzieć, że właśnie nad jeziorem Neco 24 lata temu grono zapaleńców powołało do życia pierwszą w kraju drużynę Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

W tym roku augustowscy WOPR-owcy po raz trzeci zapraszają do udziału w imprezie. W samo południe w niedzielę, 5 sierpnia br. można będzie stanąć w pływackiej szranki. Trasa maratonu wynosi pięć kilometrów. Po uroczym starcie z trudnością dystansu — uczestnicy otrzymają uprawnienia do korzystania z „Złotej ciekawki”. Pozwala ona na pływanię poza wyznaczonymi strefami kąpiel bez narzucenia się na represję ze strony ratowników czy służb wodnych.

Nie chodzi o fakt, kto w tym maratonie okaże się najszybszy. Będzie to po prostu sprawdzenie samego siebie i miłej nadziei dobra zabawa.

W organizacji imprezy pomagali zawsze chętnie augu-

stowskie ośrodki ZSMP i BPIS, Rejonowa Komenda Zawodowych Straż Pożarnych oraz Inspektorat Eksploatacji Rzek. Być może w tym roku włączy się do partyzowania w tym przedsięwzięciu inne instytucje. Zapowiedział już swój udział białostocki „Ponak”.

Dodajmy, że zgłoszenia uczestnictwa można składać u siebie lub osobiście w Klubie Wodnym „OK” w Augustowie ul. Zarzeczna 3 (tel. 20-54) do dnia imprezy, włącznie. Zbiórka chętnych o godz. 10 na plaży miejskiej, skąd statkiem zostaną dowiezieni na miejsce startu — do białostockiego „Mocysko”. Gdy nie dopisze pogoda — dystans maratonu zostanie nieco skrócony. (mip)

Wejsuny na taśmie filmowej

W rozpowszechnianiu znajduje się od niedawna drugi profesjonalny — po „Człowieku, którego nie ma” — film Tadeusza Wójcickiego „Bo to ziemia nasza”. Jest to czarno-biały reportaż ze wsi Wejsuny w woj. suwalskim.

Głównym bohaterem filmu jest dawny nauczyciel — Eugeniusz Bielawski, zwany przez miejscowych — Królem Puszczy. Od około 40 lat spłynie na kronikę swojej miejscowości, gromadzi też materiały świadczące o polskiej Warmii i Mazur, pielęgnuje miejscowe tradycje.

Autorem scenariusza filmu jest sam reżyser. Zdjęcia realizował Jacek Czerniński. Film powstał w WFD w Warszawie w 1983 r. Niedawno prezentowała go nasza TV. (ba)

„LYMODOR” przeciw mniszce

W trosce o ratowanie lasów zagrożonych atakami szkodliwych owadów leśnicy sięgają po nowoczesne środki zwalczania szkodników. Od kilku lat zwalczają się korniki przy użyciu feromonów czyli preparatów wabiących owada do pułapki. Lasom, oprócz korników, zagraża także brudnica mniszka. Jak wielkie to jest zagrożenie uświadomił nam zamiarzenie w ostatnich latach drzewostany. Na pewien czas sytuacja została opanowana przez chemię zwalczającą z samowolą. Ale czy na długo?

Zie nie śpi. Dlatego trzeba bacznie obserwować czy brudnica nie zagrozi nawet tam, gdzie dotąd był spokój. W tym celu w wyznaczonych miejscach wywieszają się w lesie pułapki kontrolne na tego motyla. Są one nieco podobne do wiszących lampy z kłosem. W pułapce umieszczony jest preparat feromonowy o nazwie „Lymodor” przyciągający samce brudnicy, wabiący godową samicy. Zwalczony owad (samiec) wpada do wofeczka. Na podstawie ich ilości leśnicy mają orientację w jakim nasileniu na danym terenie występuje brudnica mniszka.

Przypominamy raz jeszcze: spotykając w lesie nieznane urządzenia — zostawmy je w spokoju. Wszak jest to jeden z czynników malujących wydzierżawę z kłaski nasze okaleczone lasy. (rp)

Od przybytku głowa boli!

Elk nigdy nie cierpiał na brak wody, jako że i jezioro wokół niego i deszcze padały obficie i często. A jak deszcz, to i kulaży, z którymi nie bardzo jeszcze umiemy sobie radzić. Pod wiaduktem deszczowy zbiornik wody przeszedł już na stałe do historii naszego miasta, natomiast o kulażach podeszczowych nie opodal stajonów, przy ul. 6 Kwietnia, jakos mało się mówi. A problem jest duży, gdy deszcze padają i samochody jeżdżą z ko-

nieczności po chodniku. Problem jest, gorzej z jego rozwiązaniem. Wszystkie, jak na razie, wskazują na to, że Elk utonie przy obecnych opadach w wodzie, a w kranach będzie jej coraz mniej. Jeszcze jeden jeden paradoks. (bat)

Włamania

14 bm., w Suwałkach ujawniono włamanie do mieszkania Teodozji B. oraz do siedziby „PAX”. Sprawcy weszli do wnętrza budynku okienkami piwnicznym a następnie włamali się do pomieszczenia Teodozji B., skąd zabrali butle gazową oraz zniszczyli porcelanę i meble na sumę około 10 tys. zł. Po włamaniu się do pomieszczenia PAX uszkodzili dalekopis oraz skradli telewizor.

15 bm., o godz. 6.15, w Sejnach ujawniono włamanie do kościoła. Sprawcy skradli dewocjonalia ze złota i srebra ogólnej wartości 1 mln zł.

16 bm. mieszkańcy Głogowa — Tadeusz B. po dwutygodniowej nieobecności ujawnił włamanie do swojego mieszkania. Sprawcy skradli radiomagnetofon, złotą obrączkę i inne przedmioty o łącznej wartości około 100 tys. zł. (he)

Tow. TADEUSZOWI GŁAZEWSKIEMU wyraży głębokie i szczerze współczucie z powodu śmierci

TEŚCIOWEJ

składają:

przewodniczący Komitetu powołańskiego PZPR w Łomży.

Jak zostać reżyserem?

ABSOLWENCI wyższych uczelni mającej zainteresowania teatralne, mogą ubiegać się o przyjęcie na Wydział Reżyserii Teatru Lalek w Białymstoku. Termin składania podań upływa 15 sierpnia, zaś egzamin wstępny rozpocznie się 17 września.

Wymagane są następujące dokumenty: podanie na obowiązujący formularz, cztery fotografie, oświadczenie lekarskie i odpis dyplomu. Poza tym należy dołączyć pracę pisemną obejmującą egzemplarz reżyserski dowolnie wybranej sztuki przewidzianej do realizacji środkami teatru lalek. Praca powinna uwzględniać informacje o autorze, analizie utworu ujawniającej wszystkie problemy inscenizacyjne i reżyserskie, tekst sztuki i naniesionymi projektami skreślenia, zadania dla scenografa, kompozytora, aktorów — lalkarzy, szkielety sytuacyjne.

Wymagane dokumenty przesyłać należy na adres PWST, Wydział Reżyserii Teatru Lalek, 15-092 Białystok, ul. Sienkiewicza 14. Szczegółowych informacji udziela dział nauk i nauczania tel.: 340-86. (ka)

Echa krytyki

Zastępca dyrektora Oddziału nr 2 „Transbud” w Łomży — Kazimierz Świdorski odpowiedział na „Foto-krytykę” z 18 lipca br., chodząco o pozostawiony na pastwę losu samochód we wsi Matwicze. Okazuje się, że ową wyrokię-wrak nabył 12 lutego br. od „Transbudu” Stanisław C. z Łomży w drodze ograniczonego przetargu.

Przedsiębiorstwo nasze posiada zalety, w której garażują wszystkie posiadane pojazdy. Czyżby prywatnego użytkownika nie obowiązywały przepisy ruchu drogowego? — zapytuje w liście dyrektor K. Świdorski. Właśnie. Czyżby? (kios)

Komunikat

Informujemy mieszkańców Głogowa, że w związku z modernizacją ul. Elkiej, na odcinku od Placu 1-go Maja do ul. Stróżkowskiej, od 1 sierpnia do 31 grudnia br. — zostanie zamknięty całonocowy ruch kołowy tranzytowy, za wyjątkiem ruchu lokalnego (dojazd do posesji).

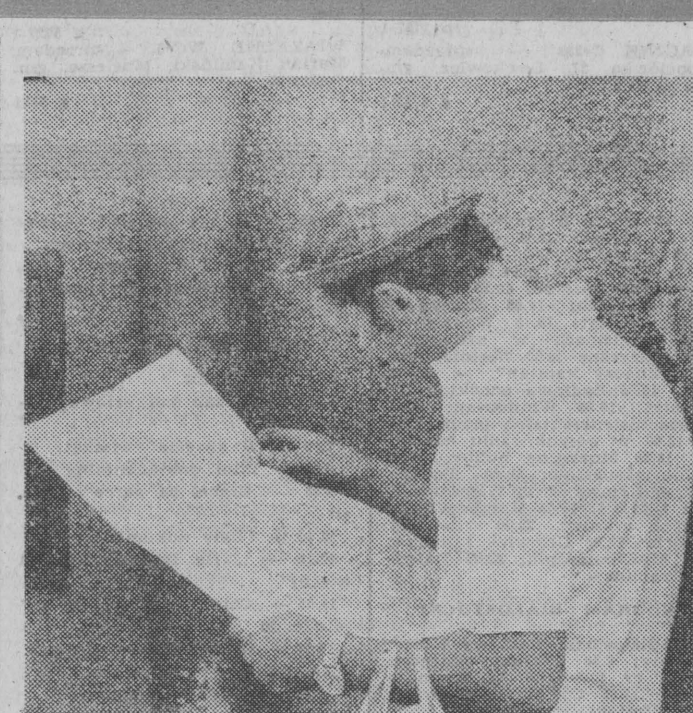
Śladem publikacji

Przy końcu czerwca br. skrytykowaliśmy niesumienne wykonywanie usług fotograficznych w jednym z zakładów Głogowa. Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy wyjaśnienie i w tej sprawie, podpisane przez wiceprezesa WZSR w Łomży — inż. Józefa Zaczka. Dowiadujemy się z niego, że służby branżowe WZSR przeprowadziły postępowanie wyjaśniające, podczas którego potwierdziły się fakty zawarte w notatce. Przyznał się do tego właściciel zakładu — Bolesław W. Dlatego też, Zarząd GS w Głogowie zwrócił właścicielowi zakładu uwagę

Osiedle bez sklepów

OSOBY ZAMIESZKAŁE w elckim Osiedlu Grunwaldzkim mają wiele powodów do niezadowolenia. Stosunkowo duże oddalenie od śródmieścia powoduje spore problemy. W osiedlu zamieszkałym przez kilkadziesiąt rodzin, przed szkołą, zakładów usługowych. Są to jednak obiekty, na których budowę mieszkańcy nie liczą i nawet nie proszą o to, zdając sobie sprawę z niemożliwości ich realizacji. Zależy im natomiast bardzo na sklepie mięsny, o który się domagają. Uważają, że realizacja tej prośby przy drobnych chęciach jest możliwa.

Codziennie robienie zakupów mięsa i wędlin w oddalonych o kilka kilometrów sklepach, przy braku komunikacji, jest niezwykle kłopotliwa. Jedyny sklep spożywczy, jaki znajduje się w dzielnicy jest punktem sprzedaży pomocniczej, nie więc dziwnego, że są również kłopoty z kupnem mleka czy chleba dowołanego z Nowej Wsi Elkiej. (bat)



Do Augustowa dojeżdżaliśmy bez problemu. Teraz tylko spojrzeć na mapę i orientować się gdzie znajduje się mój ośrodek wypoczynkowy.

Fot. Z. Lenkiewicz

Co prawda — jak na razie — lato mamy tylko w kalendarzu i w radiu. Mimo tego każdego dnia Łomżę odwiedza coraz większa grupa turystów z kraju i zza granicy. Co sędzi o tym miesiącu, czy wyjeżdżają z dobrymi wrażeniami? — Odpowiedzi na to pytanie szukaliśmy 24 bm. na ulicach Łomży.

JOZEF i TERESA STANKIEWICZOWIE z Warszawy: — Od wielu już lat przyjeżdżamy do Łomży. Każdy swój urlop spędzamy bowiem na Pojezierzu Augustowskim. Łomża to bardzo sympatyczne miasteczko, choć momentami sprawia wrażenie nieco zaniedbanego.

Fakt — wiele zrobiono tu od utworzenia województwa, ale turysta, a z pewnością również mieszkańcy, anetety mają dużo większe. Ktoś, kto nie zatrzymał się w Łomży i ogląda miasto przez szybę samochodu, będzie może nim zachwycony. Ale wystarczy tylko nieco zboczyć z trasy aby przekonać się, że wiele tu jeszcze jest do zrobienia.

Czas chyba najwyższy rozwiązać problem ruchu na ul. Swierczewskiej, gdzie w godzinach szczytu tworzą się olbrzymie korki. Dziś, jadąc do Łomży, trafiliśmy jeszcze

— Czy nie warto byłoby wybudować drugi hotel, z cenami za pobyt przystosowanymi do kieszeni normalnie zarabiających? Moim zdaniem „Polonez” jest efektem przerejestrowania i prowincjonalnego kaca. Zresztą, to również w sezonie trudno znaleźć wolne miejsce.

JOHN KROCICZKO z Detroit:

— Wyjechałem z Łomży prawie 27 lat temu, wcześniej byłem rolnikiem w jednej z podmińskich wsi. Od tamtej pory jestem pierwszy raz w tych stronach i w Polsce. Trudno nie zauważyć zmian, jakie tu zaszły.

Jak sięgam pamięcią wstecz — Łomża była maleńką, prowincjonalną miejscina, dusząca się we własnym sosie. Dziś jest to prawdziwe miasto. Nie mam pretensji, że w tym miejscu gdzie kiedyś kosa ścinała leśnictwo żyło — dziś powstało wielkie osiedle mieszkaniowe. Kiedy wrócić do Detroit, opowiem córkom i synom, o tym, co tu zobaczyłem. Z pewnością oni też, może już w przyszłym roku, przyjadą aby zobaczyć przemiany. Myślę, że obraz dzisiejszej Łomży dobrze świadczy o gospodarzach miasta i młodego województwa.

Zanotował: (kios)

Dziś Miły Wyzwolenia Białegostoku

Skok w dal w wydaniu mistrzowskim

Dziś o godz. 16 na stadionie w Zwierzynie rozpocznie się miły lekkoatletyczny organizowany przez MOSIR i SZS AZS w Białymstoku z okazji 40 rocznicy wyzwolenia naszego miasta. Nieco później bo o godz. 17.45 delegacje sportowców zlożą wianki kwiatów przed pomnikami Władczości Armii Radzieckiej i Bohaterów Ziemi Białostockiej.

Mityng, będący jedną z imprez Dł Białegostoku, jak już informowaliśmy, zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Wystąpią ponad 200 lekkoatletów z całego kraju. Na pewno zobaczymy w akcji mistrzyń i rekordzistek Polski w skoku w dal Annę Witkowską oraz specjalistkę tej samej konkurencji, mistrzynię kraju z tego zawodnika ostatnich Igrzysk Olimpijskich w Moskwie Stanisławę Jaskutę (AZS AWF W-wa). Włodziarczy, której rekordowy wynik wyniósł 6,68 m spowodował atak na granicę 7 m. Czy też się uda i czy zobaczymy skoki pań powyżej 7 m, a pań ponad 8 m? — to pytanie, na które nie będziemy odpowiadać. Wskazujemy natomiast na to, że w tym dniu na stadionie będzie bardzo gorąco i wiatr będzie zbyt duży, to ewentualne rekordy wyniki zostaną oficjalnie zawiązane. Będzie to, może, i reprezentacja naszego regionu (na starcie staną wszyscy najlepsi) poprawia także was najlepsze wyniki.

Przypominamy, że w Zwierzynie wystąpią również m.in. mistrzyni i rekordzistki Polski: Marzgorzata Nowak, Danuta Rosalik-Gwardia i Ryszard Szpak. A oto program mityngu: godz. 16 — dysk. kobiet, 16.45 — rzut młotem, 16.15 — 110 m p.p., 16.20 — 1500 m kobiet, kula mężczyzn, 16.30 — 100 m kobiet, 16.45 — 100 m mężczyzn, 16.55 — 100 m kobiet, 17.10 — 800 m mężczyzn, 17.15 — 400 m p.p. mężczyzn, 17.25 — 400 m p.p. kobiet, 17.35 — 800 m mężczyzn, 17.45 — 1500 m kobiet, 17.55 — 1000 m mężczyzn, 18.10 — 1500 m kobiet, 18.25 — 400 m p.p. mężczyzn, 18.35 — 400 m p.p. kobiet, 18.45 — 1000 m mężczyzn, 18.55 — 1500 m kobiet, 19.10 — 1000 m mężczyzn, 19.25 — 1500 m kobiet, 19.40 — 1000 m mężczyzn, 19.55 — 1500 m kobiet, 20.10 — 1000 m mężczyzn, 20.25 — 1500 m kobiet, 20.40 — 1000 m mężczyzn, 20.55 — 1500 m kobiet, 21.10 — 1000 m mężczyzn, 21.25 — 1500 m kobiet, 21.40 — 1000 m mężczyzn, 21.55 — 1500 m kobiet, 22.10 — 1000 m mężczyzn, 22.25 — 1500 m kobiet, 22.40 — 1000 m mężczyzn, 22.55 — 1500 m kobiet, 23.10 — 1000 m mężczyzn, 23.25 — 1500 m kobiet, 23.40 — 1000 m mężczyzn, 23.55 — 1500 m kobiet, 24.10 — 1000 m mężczyzn, 24.25 — 1500 m kobiet, 24.40 — 1000 m mężczyzn, 24.55 — 1500 m kobiet, 25.10 — 1000 m mężczyzn, 25.25 — 1500 m kobiet, 25.40 — 1000 m mężczyzn, 25.55 — 1500 m kobiet, 26.10 — 1000 m mężczyzn, 26.25 — 1500 m kobiet, 26.40 — 1000 m mężczyzn, 26.55 — 1500 m kobiet, 27.10 — 1000 m mężczyzn, 27.25 — 1500 m kobiet, 27.40 — 1000 m mężczyzn, 27.55 — 1500 m kobiet, 28.10 — 1000 m mężczyzn, 28.25 — 1500 m kobiet, 28.40 — 1000 m mężczyzn, 28.55 — 1500 m kobiet, 29.10 — 1000 m mężczyzn, 29.25 — 1500 m kobiet, 29.40 — 1000 m mężczyzn, 29.55 — 1500 m kobiet, 30.10 — 1000 m mężczyzn, 30.25 — 1500 m kobiet, 30.40 — 1000 m mężczyzn, 30.55 — 1500 m kobiet, 31.10 — 1000 m mężczyzn, 31.25 — 1500 m kobiet, 31.40 — 1000 m mężczyzn, 31.55 — 1500 m kobiet, 32.10 — 1000 m mężczyzn, 32.25 — 1500 m kobiet, 32.40 — 1000 m mężczyzn, 32.55 — 1500 m kobiet, 33.10 — 1000 m mężczyzn, 33.25 — 1500 m kobiet, 33.40 — 1000 m mężczyzn, 33.55 — 1500 m kobiet, 34.10 — 1000 m mężczyzn, 34.25 — 1500 m kobiet, 34.40 — 1000 m mężczyzn, 34.55 — 1500 m kobiet, 35.10 — 1000 m mężczyzn, 35.25 — 1500 m kobiet, 35.40 — 1000 m mężczyzn, 35.55 — 1500 m kobiet, 36.10 — 1000 m mężczyzn, 36.25 — 1500 m kobiet, 36.40 — 1000 m mężczyzn, 36.55 — 1500 m kobiet, 37.10 — 1000 m mężczyzn, 37.25 — 1500 m kobiet, 37.40 — 1000 m mężczyzn, 37.55 — 1500 m kobiet, 38.10 — 1000 m mężczyzn, 38.25 — 1500 m kobiet, 38.40 — 1000 m mężczyzn, 38.55 — 1500 m kobiet, 39.10 — 1000 m mężczyzn, 39.25 — 1500 m kobiet, 39.40 — 1000 m mężczyzn, 39.55 — 1500 m kobiet, 40.10 — 1000 m mężczyzn, 40.25 — 1500 m kobiet, 40.40 — 1000 m mężczyzn, 40.55 — 1500 m kobiet, 41.10 — 1000 m mężczyzn, 41.25 — 1500 m kobiet, 41.40 — 1000 m mężczyzn, 41.55 — 1500 m kobiet, 42.10 — 1000 m mężczyzn, 42.25 — 1500 m kobiet, 42.40 — 1000 m mężczyzn, 42.55 — 1500 m kobiet, 43.10 — 1000 m mężczyzn, 43.25 — 1500 m kobiet, 43.40 — 1000 m mężczyzn, 43.55 — 1500 m kobiet, 44.10 — 1000 m mężczyzn, 44.25 — 1500 m kobiet, 44.40 — 1000 m mężczyzn, 44.55 — 1500 m kobiet, 45.10 — 1000 m mężczyzn, 45.25 — 1500 m kobiet, 45.40 — 1000 m mężczyzn, 45.55 — 1500 m kobiet, 46.10 — 1000 m mężczyzn, 46.25 — 1500 m kobiet, 46.40 — 1000 m mężczyzn, 46.55 — 1500 m kobiet, 47.10 — 1000 m mężczyzn, 47.25 — 1500 m kobiet, 47.40 — 1000 m mężczyzn, 47.55 — 1500 m kobiet, 48.10 — 1000 m mężczyzn, 48.25 — 1500 m kobiet, 48.40 — 1000 m mężczyzn, 48.55 — 1500 m kobiet, 49.10 — 1000 m mężczyzn, 49.25 — 1500 m kobiet, 49.40 — 1000 m mężczyzn, 49.55 — 1500 m kobiet, 50.10 — 1000 m mężczyzn, 50.25 — 1500 m kobiet, 50.40 — 1000 m mężczyzn, 50.55 — 1500 m kobiet, 51.10 — 1000 m mężczyzn, 51.25 — 1500 m kobiet, 51.40 — 1000 m mężczyzn, 51.55 — 1500 m kobiet, 52.10 — 1000 m mężczyzn, 52.25 — 1500 m kobiet, 52.40 — 1000 m mężczyzn, 52.55 — 1500 m kobiet, 53.10 — 1000 m mężczyzn,

